

DZIEŃ DOBRY!

OZIENNIK ILUSTROWANY

Potworne okrucieństwa hitlerowców Sredniowieczne torturowanie obywateli polskich

KATOWICE, 8.4. Według doniesień z Opola szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków w Wrocławiu, o którym donosiliśmy wczoraj przedstawiała się następująco:

Dnia 4 kwietnia student medycyny Tadeusz Kanla, kandydat filozofii Franciszek Jankowski i nauczyciel Feliks Straszynski siedzieli w lokalu „Landsknecht” przy ul. Albrechtenstrasse w Wrocławiu, pijąc piwo i rozmawiając po polsku.

Usłyszawszy rozmowę polską pewien mężczyzna w cywilnym ubraniu zażądał od nich dowodów osobistych. Kanla wówczas zażądał od tego osobnika wylegitymowania się czy ma prawo sprawdzać dokumenty. Żądaniu temu osobnik ów, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego, odmówił, a nadto zażądał, by trzej studenci udali się z nim razem do „Brunatnego domu”.

Początkowo studenci opierali się temu żądaniu, w końcu jednak naskutek pogróżek policjanta odprawiono ich do głównej kwatery hitlerowców. Po przybyciu do „Brunatnego domu” zaczęto za nimi dążyć miast brame. Przy wejściu osobnik w cywilnym ubraniu powiedział tylko jedno słowo: „Polaken”. Następnie po wkroczeniu do gmachu osobnik ów zasiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy pokazał legitymację studentka Franciszek Jankowski.

Zapytano go o zawód i w tej samej chwili policjant uderzył go w twarz. Pozostali dwaj Polacy musieli stać od wrócić twarzą do ściany, z podniesionymi do góry rękami. Przy najbliższym poruszeniu byli kopani przez policjanta. Po sprawdzeniu dokumentów Kanla i Straszynskiego, który przy tej okazji był również pobity przez policjanta, wywołano Jankowskiego do słabo oświetlonej sali, skąd wrócić dwaj po zostali usłyszeli uderzenia i krzyki. Kanla i Straszynski musieli tymczasem stać z podniesionymi rękami przy ścianie i byli ciągle kopani.

Zkolei wywołano studenta Kanla. Spółżenie jego padło na bezładne ciało Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Kanla zmuszono do pochylenia się nad drewnianą przycią i zaczęto go bić pałką ku mowa. Po kilku uderzeniach Kanla miał silnie pokrwawioną głowę, lecz mimo to był dalej bity. Gdy upadł zemdlony, otrzymać jeszcze kilka uderzeń. Wywołano następnie Straszynskiego otrzymał także około 50 uderzeń. Nieprzytomnych z bólu oblewano wodą i dajeli bity. Podczas uderzeń, bity obrzucał oliwy wyzwickami. W końcu wyciągnął rewolwer i chciał medyka Kanla zastrzelić, jednak jeden z obecnych podbił mu ramię. Wreszcie wszystkim skatowanym kazono się umyć i wyrzucono ich na ulicę.

Straszynski i Kanla dowiedli się do samochodu i pojechali do mieszkania Kanla. Kanla krwawił dość silnie. Po

zmianie poszarpanych ubrań udali się do kliniki chirurgicznej uniwersytetu, gdzie rana Kanla slegająca prawie do kości, została oczyszczona, naczynie

krwionośne podwiązane, a rana zeszyta siedmioma szwami.

Po złożeniu opatrunków Kanla opuścił klinikę i udał się do domu, gdzie położył się do łóżka. Z powodu silnych bólów w plecach musiał leżeć na brzuchu, ponieważ na krzyżu potworzyły się silne obrzeki krwawe. Straszynski pozostał w klinice do południa, bo wtem groziło mu niebezpieczeństwo pęknięcia dużych obrzeków na plecach. Rany jego zeszyto dwoma szwami.

Jankowski po opuszczeniu „Brunatnego domu” upadł obfity krwią i stracił przytomność. Podnieśli go dwaj robotnicy. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny. Ma on rany na głowie, na twarzy, ramionach i plecach.

Zgon arcyksięcia Karola Stefana

Onegdaj, 7 kwietnia, o godz. 21. zmarł arcyksiążę Karol Stefan Habsburg.

Data pogrzebu jeszcze nieustalona.

Prusy Wsch. pod opieką Anglii wzajemian za połączenie Niemiec z Austrią

W paryskich kołach dyplomatycznych mówi się o następującym sensacyjnym projekcie, wysuniętym ostatnio przez nieoficjalnie sfery angielskie.

Milanowicie wzajemian za zgodę mocarstw na połączenie Niemiec i Austrii oraz za zwrot Niemcom kolonii z wyjątkiem kolonii zawiadywanych przez Japonię, miałyby nastąpić odtądzie Prus Wschodnich od Rzeszy niemieckiej.

Prusy Wschodnie zostałyby przekazane pod suwerenność brytyjską i uzyskałyby autonomiczne prawa dominium angiel-

skiego. (Tak jak Kanada, Australia i t. p.).

Sfery angielskie spodziewają się, że w ten sposób sprawa Pomorza została by ostatecznie załatwiona.

Wiadomość powyższą przyjął należy z dużym zastrzeżeniem, choć pochodzi ona z zupełnie wiarygodnego źródła dyplomatycznego.

Wygląda to wszystko raczej na sensacyjną plotkę, choć przyznać trzeba, że w dzisiejszych warunkach połączenia w Europie wszystko jest możliwe...

Zatarg angielsko - sowiecki przybiera poważne rozmiary

MOSKWA, 8.4. Uchwały parlamentu angielskiego, dotyczące zakazu przywozu towarów sowieckich, wywołały w Moskwie wiel-

kie oburzenie. Prasa sowiecka zareagowała niezwykle ostro, kwalifikując uchwały Izby Gmin, jako „przejaw zoologicznej nienawiści

konserwatystów od władzy sowieckiej”.

Sprawozdania z debaty w Izbie Gmin zajmują niemal całkowicie pierwsze strony dzisiejszych dzienników moskiewskich.

„Izwestia” w artykule wstępnym pisał, że „rząd sowiecki godnie odpowiedział na dyplomatyczne pogróżki, oświadczając, iż sąd nad angielskimi inżynierami odbędzie się i że kolonialne metody wobec ZSRR są niedopuszczalne”. „Obecnie groźby zostały skonkretyzowane i mają na celu wyrządzenie związkowi sowieckiemu szkody materialnej, przy czym przedstawiciele rządu angielskiego nie ukrywają, że groźby te mają charakter presji w związku z procesem”.

Pismo kończy oświadczeniem, że groźby nie będą miały żadnego wpływu na przebieg procesu, wreszcie „wobec jaskrawej niewspółmierności pomiędzy przedmiotem konfliktu, a zarządzeniami rządu angielskiego powstaje przypuszczenie, że przyczyną takiego zachowania się angielskiego imperializmu leżą głębiej. Pismo zapowiada, że do wyświetlenia tych przyczyn jeszcze powróci.

„Prawda” ostro atakuje ambasadora Owey’a, zarzucając mu, że „zapomniał iż jest akredytowany przy rządzie jednego z największych suwerennych państw” i szczególnie oburza się na poruszenie przez ministra Simona sprawy 35 rozstrzelanych za sabotaż w rolnictwie, twierdząc, że porównanie to nie wywidzie na korzyść angielskich inżynierów.

Straszna noc w hotelu Zbrodnia szaleńca czy zbroczeni

LWÓW, 8.4. — Tel. wł. — Dziś we wczesnych godzinach rannych mieszkańcy hotelu Podolskiego zostali zaalarmowani przeraźliwym krzykiem: „Kob. ety, ratujcie, ratujcie!” Gdy służba i goście hotelowi wybiegli na korytarz, ujrzeli młodą kobietę w negliżu, ociekającą krwią, która sączyła się z ran na szyi i na plecach.

W tej samej chwili usłyszano przeraźliwy krzyk mężczyzny, dochodzący z pokoju, z którego wybiegła poraniona dziewczyna. Okazało się, że drzwi były zamknięte.

Po ich wyważeniu znaleziono w pokoju młodego mężczyznę z przeciętą szyją. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło, iż stan mężczyzny jest prawie beznadziejny i poleciło oboje rannych przewieźć do szpitala.

Na podstawie śledztwa ustalono niezwykle okoliczności tajemniczego zamachu.

Wczoraj wieczorem do hotelu Podolskiego przybył młody, elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie kobiety, który podał się za Jana Madeja, syna fabrykanta liklerów z Katowic.

Dokumentów przy sobie nie posiadał, gdyż zostawił je w hotelu „Astoria”, gdzie uprzednio mieszkał. Towarzysząca mu kobieta, jak oświadczył, była jego żona.

Młody człowiek wynajął pokój na dwie osoby. Koło godziny 7-ej rano portier usłyszał głośną rozmowę w pokoju obojga, w chwilę później okrwawiona dziewczyna wybiegła na korytarz, wzywając ratunku.

Przesłuchana ofiara, jak się okazuje, jest ułicznicą z dzielnicy gródeckiej i nazywa się Marja Karapata. Madeja poznała na ulicy. Zaprosił ją do hotelu. Poszła z nim i zajęli wspólnie pokój.

Rano, gdy mieli opuścić już hotel i zaczęli się ubierać, Madej poprosił ją, aby jeszcze na chwilę położyła się na kanapie. Gdy to uczyniła, zadał jej niespodziewanie brzytwą ranę w szyję, chcąc jej przeciąć arterję. Zraniona dziewczyna rzuciła się do drzwi, napastnik jednak zdołał jej jeszcze zadać kilka ciosów brzytwą w plecy, zanim zdążyła wybiec na korytarz.

Po dokonaniu tego czynu Madej zamknął się w pokoju i podciął sobie brzytwą gardło.

Jest on prawdopodobnie zbroczeni-
cem.

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce

LONDYN, 8.4. Z Waszyngtonu donoszą o kirusującej tam pogłosce, jakoby poseł James Michel Curley został mianowany przez prezydenta Roosevelta ambasadorem w Warszawie.

Zastanówmy się trochę...

DZIŚ JESZCZE NIE

Słyszymy nieraz w naszym otoczeniu, w ostatnich czasach coraz częściej prowadzone rozmowy o wojnie.

Nie o wojnie tej, która minęła — lecz o wojnie przyszłości, o wojnie jutra.

Ludzie prości i ludzie światli, politycy i laicy, „cywile” i wojakowi — rozprawiają o wojnie, jako o nieubłaganym, niedającym się odwrócić nieszczęściu, które nadciąga i lada dzień, może już za tydzień, a może nawet jutro spadnie na nas całym ciężarem swego niszczycielskiego ogromu.

Ze rozmowy takie, przewidywania i obawy nie są właściwością naszego tylko polskiego środowiska, najlepszym dowodem jest artykuł p. t. „Czy wojna w lipcu?”, b. premiera i ministra wojny Republiki Francuskiej p. Paul Painlevé, zamieszczony w „J. K. C.”.

Pisząc o wielkich planach foryfikacji granicy francusko-niemieckiej, zrealizowanych obrzymim nakładem kosztów, oświadczam: „Dzisiaj nie znam człowieka rozumnego, któryby skarżył się na to, że plany te zostały doprowadzone do skutku. Wprost przeciwnie, słyszę nieraz przerażone rozmowy, zapowiadające wojnę na lipiec.

Ludzie zapytują się z trwogą, czy to, co konieczne, będzie wykonane na ten okres. Niechajże płochliwi uspokoją się. Nie będzie wojny w lecie tego roku.

Nasz aparat obronny będzie gotowy we właściwym czasie. Gotową będzie również mobilizacja.

Strajk w Irlandji skończony

LONDYN, 8. 4. Z Dublinu donoszą, że strajk kolejowy w Irlandji Północnej został dziś zakończony. Strajk trwał 9 tygodni. Towarzystwa kolejowe i robotnicy doszli do porozumienia.

Straty, które wyrządził długotrwały strajk, są oceniane na 7 milionów funtów szterlingów.

Wymiana w czołwach politycznych

Nebawem rozpoczyna się rokowania polsko-sowieckie w sprawie wymiany więźniów politycznych pomiędzy Polską a Sowiecami. W wymianie, jaka ma nastąpić zwolnionych ma być z więzień sowieckich około 50 więźniów Polaków, w tem 8 duchownych.

Polka wyda również około 50 więźniów komunistycznych i działaczy Kominternu.

zacja naszej ludności granicznej tam, gdzie trzeba będzie stanąć na pierwszy sygnał alarmowy. Skoro zaś ataki powietrzne są trudniejsze do odparowania i wymagają silnych możliwości riposty, nie pozwólmy lekceważyć potęgę naszej armii powietrznej. Niewątpliwie należy poczynić pewne poważne reformy. Dla rozmaitych przyczyn poświęca-

Ukamenowany...

Dziła zemsta parobków

CZĘSTOCHOWA, 8. 4. Przed kilku dniami zaginał w tajemniczy sposób młody wieśniak Władysław Siedmiak, który udał się wraz z towarzyszami do pobliskiego lasu, gdzie wkrótce nadeszli również pa robotcy ze wsi Sygonka. Ponieważ młodzież obydwu wsi nienawidziła się już od dłuższego czasu, toccząc się sobą przy każdym spotkaniu awantury i kłótnie, przeto i teraz na stańbą bójka.

Od tej chwili wszelki ślad po Siedmiaku zaginął.

Kiedy po dwóch dniach nie było najmniejszej wieści o synu, ojciec Siedmiaka udał się o pomoc do policji, która natychmiast rozpoczęła

ilśmy zbyt jakoś ilości, lecz ta ilość istnieje, ona jest groźna, oparta na jakości, która bez przerwy rośnie.

Na tym pełnym niepokoju świecie, na którym jednak posła damy wypróbowanych przyjaciół, jesteśmy w stanie stawic czoła wszystkim zdarzeniom, nawet tym, które staramy się usunąć. Wedle powiedzenia,

którego użył pewnego razu p. Edward Herriot, kiedy staramy się zliżyć pomiędzy sobą narody i utrzymać pomiędzy nimi pokój, „nie jesteśmy zbrakami”.

Bez lanfaronady, w dniach które przeżywamy, zachowajmy pełną zimną krew i użyjmy należycie lat, które nadchodzą, aby nie wzrastały, jednocząc się, niebezpieczne sily, które niepokoją naszą starą Europę”.

Oto słowa godne meża stanu. Przebiła z nich wprawdzie pewność, że przyjdzie dzień, w którym wypadnie stanąć pod bronią i odprzeć zamach dyktujących żądza odwetu sąsiadów, góruje jednak nad tą światłością pełen godności i spokoju nakaz zachowania równowagi ducha i wyteźonej pracy.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Rodzina polskich... murzynów

Czarni potomkowie powstańców z 1863 r. na wyspie Jawie

Stary, wytrawny wilk morski, kpt. Borkowski, sympatyczny komendant statku „Kościuszko”, który niedawno opuścił port gdyński, odjeżdżając do Now-Jorku, opowiada ostatnio o ciekawej przygodzie, jaka przytrafiła mu na oceanie Indyjskim, a która świadczy o naszej żywotności i teżności narodowej.

Otóż w r. 1907 pływając jako drugi oficer na dużym statku transatlantyckim „Rubonia”, po przybyciu do portu Tilla Tjap, na południowej części wyspy Jawa, przy zwiedzaniu w towarzystwie kolegów-oficerów nieznanemu dotychczas miejscowości, natrafili na restaurację, która zwróciła jego uwagę, dzięki polskiemu brzmieniu nazwiska właściciela: Kiński.

Po wejściu przywitały przybyłych dwie zupełnie czarne dziewczynki, śledem i dziewięcioletnie.

które oświadczyły, że nazywają się Zofia i Jadwiga Kińskie. są Polkami, na dowód czego wypowiedziały dwa wyrazy: „Dzień dobry” i „Dziękuję”.

Następnie przedstawił się właściciel restauracji.

p. Władysław Kiński, również czar ny jak heban,

z szerokim, jak kartofel nosem ma lajskim, aczkolwiek zupełnie poprawnie mówiący po polsku.

Okazało się, że dziadek jego Polak Kiński po powstaniu w r. 1863, wyemigrował do Batawji,

stołecznego miasta wyspy Jawa, należącej do Holandji, gdzie pojął za żonę mulatkę.

Dziesięć lat później do zgonu kształcił w polskości i pozostawił restaurację, która odziedziczył jego syn, a następnie wnuk, Władysław Kiński, którego poznał kpt. Borkowski z towarzyszymi.

Dochodzenie dyscyplinarne przeciw dyr. departamentu p. Hilchenowi

W ostatnich czasach w pewnej części prasy prowadzono kampanję przeciwko działalnemu dyrektorowi departamentu żeglugowego w min. przemysłu i handlu p. Hilchenowi a wiele osób i firm prywatnych wystąpiło przeciwko niemu ze skargami.

Kilka takich skarg wpłynęło do prokuratury w Gdyni, wobec tego dyr. Hilchen zwrócił się do p. ni-

ministra przemysłu i handlu z prośbą o wszczęcie przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego.

Jednocześnie prokuratorja w Gdyni zawiadomiła p. ministra o wdrożeniu przeciwko dyr. Hilchenowi dochodzenia.

Minister zawiesił dyr. Hilchena na własną jego prośbę w urzędowaniu zarządzając jednocześnie dochodzenie dyscyplinarne.

którego użył pewnego razu p. Edward Herriot, kiedy staramy się zliżyć pomiędzy sobą narody i utrzymać pomiędzy nimi pokój, „nie jesteśmy zbrakami”.

Bez lanfaronady, w dniach które przeżywamy, zachowajmy pełną zimną krew i użyjmy należycie lat, które nadchodzą, aby nie wzrastały, jednocząc się, niebezpieczne sily, które niepokoją naszą starą Europę”.

Oto słowa godne meża stanu. Przebiła z nich wprawdzie pewność, że przyjdzie dzień, w którym wypadnie stanąć pod bronią i odprzeć zamach dyktujących żądza odwetu sąsiadów, góruje jednak nad tą światłością pełen godności i spokoju nakaz zachowania równowagi ducha i wyteźonej pracy.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad umocnieniem zdolności obronnych państwa.

Wojna narazie nie grozi — to pewne — bo ci, którzy wojnę pragną wywołać, nie są do niej gotowi.

A co będzie w przyszłości? Na pytanie to tak trudno jest odpowiedzieć, że zamiast bawić się we wróżby i prorocstwa, lepiej jest pracować spokojnie nad um

Sprawy Kobiace

Urlopy... dla żon

Mężczyźni bogate izują pracę kobiety w domu

Przyzwyczajaliśmy się przy rozparowaniu zagadnień społecznych, dotyczących spraw kobiecych, brać pod uwagę przede wszystkim kobiety pracujące zawodowo.

Obecne warunki życia zmusiły liczny zastęp kobiet do podporządkowania swych zadań domowych zajęciom zawodowym, niezależnie od tego, czy są one spełniane w warsztacie rzemieślniczym, murach fabryki czy biura lub w domu.

Pomimo to po dziś dzień istnieje równie wielka ilość kobiet, których terenem pracy pozostał nadal własny dom.

Na barki tych kobiet ciąży obecnie rzucały znacznie cięższe i trudniejsze zadania niż dawniej, a jednak wysiłki ich pozostają najczęściej, zwłaszcza przez mężczyzn niedoceniane i nieuznawane.

Już parę lat temu rumuńska Liga kobiet podniosła ciekawy problem — corocznych urlopów miesięcznych — dla każdej pani domu, mając na myśli nie kobiety pracujące zawodowo, lecz te, które w domu.

Projekt ten tak dla nas nowy i niepraktykowany, wywołuje mimo to w uszach na usta. Przeważna ilość kobiet odpowie nań odrazu — ale to wszystko moje, pracuję wszak we własnym domu, w którym ja wszystkim kieruję! rządzię! Lecz czy najbardziej wszechwładni kierownicy, najgenialniejsi mistrzowie nie korzystają z urlopów wypoczynkowych? A przy znać trzeba, że większość naszych oń domu, by dotrzeć do „pierwszego” musi wykazać się ministerjalną zdolnością.

Pozostawiając jednak w tej chwili na boku praktyczne uzasadnienie projektu rumuńskiej Ligi kobiet, chcemy tu podnieść pewien psychologiczny rys, jaki problem ten z sobą wnosi. Jest nim uznanie zajęć kobiecych w domu za pracę rzeczywistą i to pracę mecząca, po której odpoczynek uważany jest za konieczny, jak po każdej innej.

Gdyby pogląd ten ustalił się, przyniosłoby on wiele zmian na lepsze w życiu tysięcy kobiet wszystkich sfer.

We współczesnych stosunkach gospodarczych kobieta musi i powinna dzielić wspólnie z mężczyzną pracę nad utrzymaniem domu i rodziny — nie jest to jednak konieczną jednoznacznie z pracą zawodową.

mu i pokonywania niezliczonych, płynących stąd utrudnień i kłopotów. Okrojone budżety domowe stawiają kobiety często wobec zadań wprost przerażających ich siły, zmuszają do spełniania własnymi rękami szeregu prac dotychczas niewykonywanych, a ciąga troską o „wzwanie końca z końcem” wyczerpują nietyko siły fizyczne lecz i moralne.

Praca ta jednak dotąd jest bagatelizowana. Do niedawna nie liczone się z nią wcale, a i w ostatnich czasach, pomimo coraz częstszych głosów, domagających się jej uznania, większość mężczyzn nie zdaje sobie wcale sprawy z tego, że żony ich zaję-

te tylko w domu, pracują naprawdę i narówni z nimi przyczyniają się do utrzymania domu i rodziny.

Praca ta nie przynosi im „na pierwszy”, a więc tem samem nie liczy się w budżecie; tego zaś co one zaoszczędzą lub z kosztów domowych wykreślą — skoro się nie wydaje — to i siła faktów — nie rachuje się.

A gdyby tak naprawdę projekt rumuńskiej Ligi Kobiet został u nas, urzeczywistniony i płatna pomoc musiałaby zastąpić odpoczywającą panią domu? Jakże wtedy inaczej cyfrowo przedstawiłaby się owa bagatelizowana dziś praca?

Zanim jednak dojdzie do tego,

„Wstęp tylko dla pań” Bzdury o miłości, zazdrości i intymnym życiu

Szumne ogłoszenie obiecywało wiele. Ze na tym odczytanie każda kobieta dowie się jak zdobyć miłość męską i jak potem utrzymać ją.

Poszłam aby się przekonać... ile kobiet się da nabrać. Zyczyłabym każdemu dyrektorowi teatru na najstarannie wyreżyserowanej i wystawionej sztuce takiej napchanej sali. Góra po 2 złote) tak przepchana, że nadług przed rozpoczęciem odczytu był tam już komplet. Dół (bilety po 3 zł. 50 groszy i po 4 złote) prawie całkiem zapełniony.

Rozglądam się po twarzach kobiet? Co je tu przyciągnęło? Czy tajemnicze zastrzeżenie, że „wstęp tylko dla pań powyżej lat 18-ty” (stary wypróbowany kawał bud jarmarczny?)

Jaki rodzaj kobiet? Z matemi wyjątkami rodzaj tej publiczności kobiecej, która bywa u droższych wróżek. Kobiety w różnym wieku: dużo młodych, ale nie brakuje też pod pięćdziesiątką. Przeważnie przyszły po dwie (z przyjaciółką), było też kilka matek z całym dorostem córek.

W pierwszym rzędzie krzesel je den jedyny pan w towarzystwie jakiegoś mocno wyondulowanego i mocno złotowłosej pani.

„OSIAGLAM ZNAKOMITE WYNIKI...”

Prelegentka? Wysłała na estradę teksa niemłoda osoba o okrągłej czerwonawej twarzy i krótkich włosach. Cytujać swole rady mówiła często: „Osag lam znakomite rezultaty... Wiem

to z własnego doświadczenia” a raz nawet użyła argumentu demagogicznego. Rzuciła od niechcenia, że jeździła w tym roku na nartach ze swym czterastoletnim wnukiem.

Na sali rozległ się szmer zdziwienia. Bo na 14-letniego wnuka owa p. Zofia Gałuszko czy Marthe Fayolle (nie wiadomo które nazwisko jest prawdziwe) istotnie nie wygląda.

JAK BYĆ ZAWSZE PIĘKNA?

Jak wyglądały owe rady, dawa ne przez prelegentkę zebrany tak licznie koł etom? Zrazu rzuciła ona wianuszek rad kosmetycznych zresztą niestychanie oklepanych i znanych. Jednym tchem skończyła raz na zawsze z zaczer wienionym nosem, z piegami, złotemi plamami, opadającami persiami, grubym brzuchem, lupieżem, wrzodami. Recepty kosmetyczne urozmaicała aforyzmatami, w rodzaju: „Piersi są jedyną z największych ozdób kobiet. Malarze i rzeźbiarze wszystkich czasów usiłowali je odwarzać”. O innym przeznaczeniu piersi prelegentka wstydiłwie zamilczała.

„W MOJEJ MAŁEJ KSIĄŻECZCE...”

Podczas rzucania owych recept p. Gałuszko kilka razy, jakgdyby od niechcenia, wtrąciła:

— Wszystko to obszerniej znajd apanie w mojej małej książeczce, która beda sprzedawali podczas przerwy.

Nastąpiła przerwa. Istotnie, sprze dawano „mała książeczka”. „Mała książeczka” kosztowała 3 zł. 50 gr. Patrzyłam ze zdumieniem, z jaka łatwoscia panią kupowały te książeczka. Nośiła szumny tytuł

by mówić o realizacji tego rodzaju projektów, dążyć wamiśmy do wywalczenia obywatelstwa powszechnego tej prostej prawdy, e życiowej, że praca żony około domowego ogniska jest równorzędna z pracą zawodową meża.

Niechaj trud, żmudna i niepoznana praca owych tysięcy nieznanych i nieuznanych pracowniczek domowych, wychowawczyń przyszytych pokoleń zostanie ocenone i otoczone szacunkiem. Niech każdy zrozumie i zapamięta, że matka i gospodyni domu, spełniająca sumiennie swe zadania — pracuje naprawdę

Z. Dr.

„Miłość kobiety! Życie kobiety! Cierpienia kobiety!” Zacieka wione panie zajrzały do środka i zobaczyły, że to, co usłyszały w pierwszej części odczytu, było, poprostu, odczytaniem pierwszej części książki. To zniechęciło niektóre do osoby prelegentki.

INTYMNE ŻYCIE...

— Teraz porównamy o intymnym życiu kobiety — zaczęła prelegentka druga część odczytu...

Z krzesel podniosła się jakaś starsza jejmossa. Wskazała palcem na głowe jednego na sali pana i powiedziała:

— Proszę wobec tego wyprawa dźić mężczyzno.

Tak właśnie powiedziała: nie mężczyzno, ale mężczyzno.

Al prelegentka wjeła się za owym panem

— Skąd pani wie, może to lekarz? Zresztą, nie jest już młody.

„Może lekarz” na tę kwalifikację swego wieku spojrzal niespokojnie na blondynkę, której towarzyszył, ale został.

„Intymne życie kobiety” obejmowało mnóstwo tematów: higienę ciała kobiecego (rzeczy najbardziej prymitywne) kwestię wstrzemięzi wości kobiet a zmysłowości mężczyzn, „kocący wpływ menu męzczyzny na nasze kłopoty miłosne”, Rady, by kobieta nie była otwarta wobec mężczyzny, rady, by w syntymie wspólnej z mężem nie rozrzucała brudnej bielizny (!!!), by nie była zazdrośna, a przynajmniej nie robiła mężowi scen zazdrości, by umiała być meżowi na starość kucharką i pielegniarka, by pamiętać, że mężczyzna nie szuka w kobiecie inteligencji, a nade wszystko cenil w niej... wstydiłwość.

Był to konglomerat najrozmaitszych, połączonych tu i owdzie aforyzmów quasi życiowych.

Po skończonym odczytanie u stóp schodów sali odczytowej czekali na wychodzące panie rozmaici panowie. Zapewne, owi meżowie, na których po przywitaniu do domu miały zacząć natychmiast ćwiczyć świeżo nabyte umiejętności.

(b).

CZYTAJĄCIE Przegląd Sportowy

Poskromić Niemców na Śląsku! Szkolnictwo niemieckie w Polsce to kuźnia nienawiści do Państwa Polskiego

Godzinne niemal czytamy o niestoyanych faktach ucisku i terroru, jakie rozwijają władze pruskie, zwłaszcza w niemieckiej części Górnego Śląska, by tylko zdławić i zdusić ledwie wegetujące szkolnictwo polskie na obszarach niemieckich.

Tymczasem nasze władze szkolne odznaczają się w stosunku do szkolnictwa niemieckiego, zwłaszcza w stosunku do bardzo licznych na obszarze polskiego Górnego Śląska niemieckich szkół prywatnych — jakąś niezrozumiałą tolerancją.

Podczas gdy władze pruskie odebrały prawo nauczania w maju 1932 nauczycielom polskim w Ostawie, Rabacinie i Piótkowie, dlatego, że ci nie posiadali obywatelstwa niemieckiego, to na polskim Górnym Śląsku we wspomnianych szkołach średnich uczy większość obokrajowców. Wystarczy nadmienić, że nie mówią już o nauczycielach Niemcach, obywatelach Rzeszy, w szkołach tych uczy 12 obywateli czesko-słowackich, jeden Łotysz, szereg Austriaków, ba nawet przybył z Jugosławii!

Wszystko to dlatego, by nie dać zatrudnienia obywatelom polskim, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że w Polsce mamy nadmiar wykwalifikowanych w tym kierunku pracowników.

Szkolnictwem tem prywatnem (t. j. gimnazjami i licznemi szkołami powszechnymi) zarządza t. zw. „Deutscher Schulverein” (Niemiecki związek szkółny), urzędujący w Katowicach, w gmachu ostawionego „Volksbuntes”.

Na czele tego związku szkolnego stoi obywatel niemiecki, niejaki dr. Brey.

niewładający zupełnie językiem państwowym, t. j. polskim.

Jak to jest możliwe, by człowiek tego rodzaju, niewładający językiem polskim, obywatel niemiecki, mógł być zatwierdzony przez władze szkolne na stanowisku „dyrektora” związku szkolnego, zwłaszcza, że:

1) Dr. Brey zmuszony jest do częstych konferencji w sprawach szkolnych ze St. Wydz. Oświecenia Publicznego. Konferencje te toczą się w języku niemieckim, bo p. Brey zupełnie językiem polskim nie włada!!!

2) Dr. Brey wizytuje szkoły prywatne niemieckie, bywa nawet na nielicznych w tych szkołach godzinach języka polskiego i udziela różnych pouczeń, jak należy lekcje prowadzić, aczkolwiek nie ma o języku polskim żadnego pojęcia.

Dzięki stanowisku, jakie zajmuje wobec polskości dr. Brey, zdają się w szkołach niemieckich na Górnym Śląsku fakty, które w przyszłości mogą się zaimać strasznie.

Z całego szeregu faktów podamy tylko kilka.

Podczas wizytacji, jakie w ciągu roku szkolnego 1931-32 przedsięwziął w szkołach niemieckich na Górnym Śląsku, okresowy wizytator szkół, p. dr. Wład. Igielski, zdolał on stwierdzić, że w nie-

których gimnazjach niemieckich, m. w Nowej Wsi (powiat Katowice) uczniowie posługują się przeważnie tendencyjnymi atlasami niemieckimi, w których figurowały różne hakatystyczne, nie używane dziś w Polsce nazwy. Wobec tego p. dr. Igielski polecił usunąć te atlasy i zamiast nich wprowadzić atlasy z polską nomenklaturą geograficzną. Tym-

czasem „dyrektor” niemieckiego związku szkolnego, dr. Brey, zgłównował zupełnie to polecenie i to w sposób zachwały i zabronił uczniom szkół niemieckich dzieciom polskich obywateli, posługiwania się atlasami polskimi! Skutek ostateczny był ten, że do końca roku szkolnego 1931-32 młodzież w Nowej Wsi nie używała przy nauce geografii prze-

ważnie żadnych atlasów!! Ponieważ Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego nie zareagował dość silnie na tego rodzaju postępowanie obokrajowca dra Breya i nie usunął go natychmiast ze stanowiska „dyrektora” niemieckiego związku szkolnego i nie wydał natychmiast z Polski, dr. Brey pozwoił sobie na rowe czynny.

A mianowicie w czerwcu 1932 r. wydał Niemiecki Związek Szkółny w Katowicach odbyły na maszyni i kolportowany w setkach egzemplarzy okólnik, w którym komentując pojęcie wychowania państwowego dopuścił się zachwalej obrzydliwej i znieważli władz państwowych, całego szkolnictwa i społeczeństwa polskiego.

Okólnik ten, gloryfikując szkoły niemieckie, wyraża się o szkolnictwie polskim dosłownie w następujący sposób: „In polnischen Schulen die Parteipolitik, einen vernichtenden Einfluss ausübt” (!). (W szkołach polskich polityka partyniawiera wyszczupiający wpływ).

Wyrażenie to jest obełgą i znieważą, za którą p. Brey powinien był być przykładnie ukarany, co jednak, niestety, nie nastąpiło.

Dalej p. Brey zatrudnia w 6 gimnazjach niemieckich aż 17 emerytów, t. j. profesorów, którzy

rajający pełne emerytury w Austrii, Niemczech, Czechach i t. p. Czynn to zupełnie świadomie, choć znany mu musi być okólnik wojewody Śląskiego p. Grażyńskiego, że na obszarze Górnego Śląska należy zatrudniać w pierwszym rzędzie ludzi bezrobotnych, nie posiadających innych źródeł zarobkowania czy dochodu, a nie emerytów, pobierających nieraz dwie, a nawet kilka pensy!!!

Nadto musimy podkreślić, że wszyscy obywatele niemieccy, uczący w szkołach prywatnych na polskim Górnym Śląsku, noszą tytuły urzędowe pruskie, a więc różnych panów Studienratów, Studienasessorów, że sa to wogóle urzędnicy pruscy, przebywający w Polsce na urlopie.

Nie są to częste frazesy zgola, lecz raczej groźne memento dla Polski. Zamiast karać młodzieży — tej przyszłości narodu — nasiąkać tradycjami polskimi — poszanowaniem dla kultury i ideałów Polski, wychowuje niemiecki związek szkolny żarzących Niemców, marzących o powrocie na łono dawnego Vaterlandu.

Sam wygląd sal szkolnych w szkołach niemieckich w Polsce daje wiele do myślenia. Słany zdobia różne ilustracje, gloryfikujące w mniemaniu Niemców ich przeszłość historyczną. A godła państwowe polskie wiszą nieraz nie na frontowej ścianie, lecz gdzieś na uboczu. Stoiwo i poseony wygląd sal szkolnych doskonale odzwierciedla dusze kształcące się młodzieży — wśród której, dzięki wpływowi z góry,

krzowi się duch hitlerizmu, duch buntu, nienawiści i zemsy wobec Polski!

Powieść niezwykła napisal dla nas mec. dr. Z. Hofmoki—Ostrowski

Dr. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski (ozieci), znany powszechnie obrońca karny i ceniony pisarz i publicysta, napisał ostatnio nową powieść, która udało się nam pozyskać dla naszego pisma.

Jest to powieść zupełnie niezwykła. Niema jej podobnej w literaturze polskiej, a zapewne niema też w literaturze światowej.

Dzieje pewnej niezwykłej zbrodni, popełnionej w zagadkowych okolicznościach przed 3 laty w powiecie warszawskim, w treści.

Autor, który był obrońcą jednego z głównych bohaterów tego ponurego dramatu życiowego, daje nam w swej powieści prawdziwy obraz, jakby odbicie fotograficzne wszystkich etapów tej jednej z najgroźniejszych w Polsce w ostatnich latach zbrodni.

Rzadka to powieść — bo niema w niej nic oprócz wiernego przedstawienia prawdziwego zdarzenia — ale czyż życie nie jest nakiękawsza literatura?

Powieść tę zaczniemy drukować już w najbliższym czasie, dzś zaś skończymy te zapowiedź podaniem motta, jakie dr. Z. Hofmoki-Ostrowski zamieścił na jej wstępie.

„Gdyby ludzie mówili o mnie, o * o

Monarchiści szukają króla N eszkodliwe bajdury

Po dłuższej przerwie ukazał się znowu organ monarchistów polskich p. t. „Głos monarchisty”, zamieszczający we wstępnym artykule p. t. „Kto może być królem w Polsce” — rozważania na temat osoby przyszłego monarchy w naszym państwie.

Monarchiści twierdzą bowiem, że jakoby logicznym wyjściem polityki obecnego rządu jest zamiana republiki na monarchię

Dowodzą dalej, że jeżeli Marsz. Piłsudski będzie chciał to zrealizować, to ma on dość siły, aby dokończyć tego w sposób, jaki będzie mu się wydawał odpowiedni.

„Głos monarchisty” konkluduje: „Za demagogiczne należałoby uważać poszukiwanie Piasta w osobie przedstawiciela, któregoś z



Dr. Z. Hofmoki-Ostrowski.

Na tle procesu Rity Gorgonowej

Niema dowodów

Szanowny Panie Redaktorze! Sledząc przebieg sprawy Gorgonowej i czytając listy w tej sprawie, pragnę napisać, co o tem myśle. Dziwi mnie szczególnie te listy, które mówią bez zastanowienia: „Gorgonowa jest winna — więc karę musi ponieść”. A przecież nie zostało jeszcze stwierdzone, że ona jest winna, a już krzyczą: „Dlaczego ona dotąd żyje?”

Pani Anna B. w swoim liście pisze: „Dzieci dostaną piastunkę”. Ależ Pani wydziera im matkę! Czy Pani, jako kobieta, tego nie rozumie?

A co do tych niby „jasnych dowodów”, to przecież te „dowody” niczego jeszcze nie dowodzą i w tak ważnej sprawie, w której chodzi o życie człowieka, nie można polegać na poszlakach i niepewnych zeznaniach świadków i na do myślach ludzkich.

G. K. (Zakrze).

Musi być pewność

Szanowny Panie Redaktorze! Winna, czy niewinna? Pytania te nie schodzą z ust ludzi interesujących się tą sprawą. W każdym domu ściera się zdania, za i przeciw. Kobiety, które ja znam, są wrogo usposobione do Gorgonowej. Jestem matka i wierzę, że kobieta-matka zbrodni tej popełnić nie mogła. I chociaż poszlaki są przeciw niej, ja wierzę w jej niewinność.

Przypomnę sprawę Jakubowskiego. Dowody były przeciw niemu, skazano go na śmierć, a kiedy po latach, okazało się, że był niewinny, dawno już nie żył. Życia nie wróci mu nikt.

Jak ciężko na duszy musi być oskarżycielowi publicznemu, który wziął na swe sumienie jego życie. Wszak wszyscy wiemy, że sprawiedliwość ludzka jest mylna i ślepa. By karą śmierci, trzeba mieć dowody, a nie poszlaki. Gdy chodzi o życie, nie wolno się mylić.

Kobiety! Wy, które najczęściej oskarżacie! Czy Wy jesteście bez grzechu? Nie grzechu morderstwa, ale innych, które starannie ukrywacie. Te kobiety są bezwzględne. Potępiają. Czy nie mają na sumieniu niczego?

Tu, w tej tragedii winien jest też Zarembo. Brak wprawy, bez zasad moralnych, prowadzi do zguby.

Mając 2 dzieci, szukając dla nich kobiety, która miała dać im opiekę i trochę ciepła matczynego, trzeba było wybierać kobietę starszą, znaną, a nie kobietę młodą i piękną.

Nie jesteśmy dziećmi, rozumujemy: Kobieta młoda i mężczyzna pod jednym dachem.

Zoja Kowalska.

Ani „tak” ani „nie”

Szanowny Panie Redaktorze! Obciążanie p. Zaremby zarzutem niemoralności, skierowałbym w stronę przeciwną, bo jeżeli Gorgonowa ma prawie dorosłego syna, to powinna była zachować godność uczciwej kobiety, a nie stawiać się dobrowolnie nałotnicą, wiedząc o tem, że legalnego małżeństwa być nie może. Jeśli się stało inaczej, to stało się to z wyrachowania

Dla mnie sprawa jest jasna, bu

morderca nie miał skrzydeł, a żadnych śladów wyjścia poza ogrodzenie nie było.

Ale gdybym miał sądzić, tobym nie powiedział ani „tak”, ani „nie”, bo na sumienie swoje nie potrafiłbym wziąć odpowiedzialności za los człowieka, którego nie schwytano na gorącym uczynku, wszelkie zaś poszlaki i przypuszczenia, nie mogą być podstawą sądenia. Po, sędziowie przysięgli — będą mieli bardzo ciężkie zadanie do spełnienia. Oby Bóg natchnął ich Swa Opatrznością.

M. N.

„Kto jest bez winy”

Szanowny Panie Redaktorze! Dziwi mnie bardzo, iż kobiety, zabierające głos w tej sprawie, tak potępiają p. Gorgonową. Dlaczego? Czy w dzisiejszych czasach może kogo dziwić i gorszyć, że p. Gorgonowa była kochanką Zaremby? Wszak w chwili, gdy została jego kochanką, Zarembo z żoną już dawno nie żył. Ile jest dziś kobiet-meżatek i panien, które żyją z mężczyznami, żyjącymi z żonami. Tylko, że wypadki takie przeważnie pozostają w ukryciu.

Była niby zła dla dzieci? A czy dzieci zawsze są dobre dla własnych rodziców? Czy rodzono dzieci ci nie bywają czasami okrutne? Czy nigdy żadna matka rodzona, doprowadzona przez dzieci do ostateczności, nie zakiełała i nie zwymyślała własne dziecko?

Gorgonowa głodziła dzieci? Oby w każdej rodzinie dziś w kredensie można było znaleźć chleb, masło i konfitury.

Daleko spokojniejsze ma życie meżatka, która żyje z mężem i własnymi dziećmi, niż ta, która jest tylko kochanką i opiekuje się kochanką dziećmi. Ta pierwsza, choćby nie zrobiła — zawsze jest dobra, ta druga, żeby ze „skóry wyłaziła” — nigdy nie dogodzi.

A czy dla Gorgonowej miał kto serce, opiekował się nią kto, był dla niej dobry, współczuł jej w jej troskach, zmartwieńiach, kłopotach?

Czego jej zarzodzić? Może dla tego była u Zaremby, że miała własne dziecko, które mogła mieć przy sobie. Ile dziś matek sprzedaje się dla utrzymania własnych dzieci przy życiu?

Panie meżatki, to, że jesteście szczęśliwe dziś i spokojne, to w wielu wypadkach nie wasza zasługa, tylko wasze szczęście. Wy naprawdę mniej starań potrzebujecie dokładać do tego, aby Wam było dobrze, niż te, które są związane tylko słowem.

Gdyby zabita. Jaki cel? — korzystać? Czy wówczas dostałaby te 10.000 zł., o które jakoby zabiegała, a które ze względu na dzieci nieletnie z Zarembo słusznieby się jej należały po opuszczeniu jego domu. Jeśli by ich zażądała, to też nie dla siebie, tylko dla zabezpieczenia bytu dzieciom, które miała z Zarembo. Jeżeli byłaby tak podła, aby móc zabić, to napewno byłaby i sprytna — a wówczas nie zostawiłaby dla jednej poszlaki przeciwko sobie. Z jej słów widać, że wiele rzeczy i zarzutów nawet jej się nie może w głowie pomieścić.

Te panie, które dziś rzucają w nią kamieniem, może kiedyś się przekonają o jej niewinności i wte-

dy będą żalowały swych sąrowych sądów.

J. B.

Błędy śledztwa

Szanowny Panie Redaktorze! Nie jest naszym zadaniem bronić, czy też oskarżać Gorgonową, lecz wolno nam krytykować sposób prowadzenia śledztwa. Dziś

jest już wszystkim wiadomo, że śledztwo było nieudolnie prowadzone.

A przecież każdy z nas, z powodu jakiegoś zbiegu okoliczności, może również znaleźć się na ławie oskarżonych.

Jest to wszystko możliwe, bo w tej dziedzinie więcej, niż w każdej

innej, daje się odczuwać brak ludzi z fachowym wykształceniem.

Omijając mniejsze błędy śledztwa, które mogą zainteresować tylko fachowców, a poruszę sprawę śladów, zostawionych (prawdopodobnie przez mordercę) na śniegu.

Nie potrzeba fachowca, aby zrozumieć, iż fotografie i odlewy tych

ślądów, — miałyby niemal decydujące znaczenie w tej sprawie. Dziwne jest, że ludziom niemającym pojęcia o śledztwie, powierza się prowadzenie dochodzenia. (Taki błąd jest nie do darowania!). Śledztwo w ten sposób prowadzone zaprowadziło na ławę oskarżonych kobietę, która jest może tylko Bro-

gu ducha winna. A jeżeli zostanie uniewinniona, kóż jej wynagrodzi te 16 miesięcy więzienia?

A jeżeli zostanie skazana na podstawie tych „dowodów”?... Mimo woli przypominam mi się wypadek taki: W pewnej miejscowości zostało popełnione morderstwo.

Wszystkie poszlaki przemawiały za winą pasierba zamordowanej. Na rozprawie sądowej został on skazany na karę śmierci i powieszony. Posypały się również głosy oburzenia na „zwyradniałego” pasierba. Po pewnym czasie, wyszło najaw, że morderstwa dokonał ktoś inny. Ha, już zapóźno, a zresztą cóż to takiego strasznego?! Jedno życie mniej — lub więcej nie gra roli!

Franciszek Chmielewski (Sierp).

Odpowiedź „oburzonym meżatkom”

Szanowny Panie Redaktorze! Uwagi śledząc sądy Czytelników o sprawie Gorgonowej z ubolewaniem konstatowałem, że dużo mamy jeszcze ludzi, o kamienionych sercach. Chciałbym zapytać te osoby, które z nieubłaganą surowością chciałyby śmierci kobiety, która moralnie stoi może wyżej od nich (Gorgonowej winy jeszcze nie udowodniono), czy naprawdę nie czują za sobą żadnych, umiejętnie skrytych grzechów?

O, gdyby ci wszyscy, sędziowie, zecieni barutnej badawczo spojrzeć na siebie, to napewno nie szargałoby tej, godnej współczucia, kobiety-matki.

Może która z tych „cnotliwych” pań powie, (jak już nie raz na łamach Pańskiego poczytnego pisma przed nich było powiedziane), że niema kobiety-matki, a jest tylko zbrodniarka. Ale ja bym chciał, żeby łaskawe panie zechciały zrozumieć, że przecież prawie każda z nich również jest zbrodniarką, z tą

Odwieczny dramat: mężczyzna i kobieta

Zadawałam sobie często pytanie, dlaczego najczulszym wrogiem kobiety — jest kobieta, dlaczego najczęściej nachyla się by podnieść kamień i rzucić nim w swoją upadłą i czesio tak bezgranicznie nieszczęśliwą siostrę — kobietę. To pytanie nawsuwało mi się szczególnie uporczywie podczas procesu Gorgonowej, słysząc i czytając głosy potępiające ją z całą zaciekłością. W tych głosach prze-ważały, niestety, głosy kobiet, jej siostr, którym wypadła w życiu szczęśliwsza dola, których losy nie powikłały się w tak tragiczny spłot wydarzeń. Jak jej!

Nie miała jest rzeczą sądzić ją czy jest winna, czy niewinna. Wszystko jest tak sprzeczne, tak pogmatwane w tym niesamowitym procesie! Jeśli nawet jest winna, to myśle z litością, jakimi drogami rozpaczy, nienawiści i gorczy szła ta zblakana, umęczona dusza kobieca, aby aż popełnić zbrodnię, a jeśli jest niewinna — to jak niełitościwie znęca się nad nią los, jeśli do wszystkich krzywd, upokorzeń, żalów nie została jej tylko, dodać jeszcze to najpotworniejsze.

Wy, wszystkie, rzucające w nią kamieniami cnotliwe żony i matki, które bogobojnie żyjecie u boku swoich kochających mniej lub więcej... nie łudźcie się, tylko względnie wlnych mężów — wy, które nie byłyście wystawiane w życiu jako cel pożądania mężczyzny, oddane na łup jego bezwzględności, zmienności i podwójnej etyki, wy, którym życie ułożyło się do obrzydliwości nieskompilowanie i cnotliwie, niekoniecznie dlatego, żeby ta cnota, która się tak szczylicie, była niezłomną waszą dewizą, a poprostu dlatego, że nie miałyście sposobności jej utracić (badźcie choć przed sobą szczerze!), nie wiecie taką kamienistą i ciernistą drogą porywów, uniesień, zwoleń nadziej, gorzkich rozczarowań i zawodów idzie kobieta samotna i piękna i tem samem ścigająca mi-mowoli na siebie te najgorsze i te najlepsze instynkty mężczyzny. Szczególnie będzie dla niej, jeśli właśnie te najlepsze, bo wówczas znajdzie te miłe, które ją w porę podprze; ale jeśli wzniesie ta najgorsza, jeśli ci, których przeznaczenie stawia na jej drodze są ludźmi złymi lub bezwartościowymi, a ona jest ułna, niedoświadczo-ną i słaba?

Kobiety bez zarzutu i bez przeszłości, których miłość została uwiedzioną małżeństwem, będącym jedynym „romanssem” w waszym uczuciu, ale ubogim we wrażenia życia, czy wy możecie wiedzieć, jaka otchłań rozpaczy, gorczy i pustki rozkwiera się przed sercem kobiety, którą zawiodło w życiu to, w co najgorzej wierzyła — miłość kochanego człowieka, której najlepsze uczucia i intencje solugawiono, podeptano i wyrwano z korzeniami? Małżeństwo przeprowadziło ją przez te najstraszliwsza dla kobiety kochającej Gehenne — dalszy ciąg życia przyniósł jej zapewne nie-jeden jeszcze zawód, niejedno poniżenie. Kiedy spotkała Zarembo, była tak znudzona borykaniem się z losem — tak bezgranicznie znudzona. Czy go kochała — wątpliwe, ale przypuszczam, że myślała, że jego wiek bynajmniej

nie młodzieńczy, i powierzchność daleka od powierzchowności Antinosa, będą dla niej rekonią jego wienności i spokoju, tembardziej, że sama była ładna i młoda. Dom Zaremby, był dla niej czymś w rodzaju portu, do którego dopłynęła, jak okręt rzu-cany burzą z raly na rafę. Jakim okazał się w rzeczywistości ten port, przez jakie fazy i załamania psychiczne przechodziła umęczona kobieta, aby stać się aż morderczynią, o ile, nią się stała — mówić już nie będę.

Widziała rozwierającą się przed jej nogami przepaść, wałły się w grzyz wszystkie jej nadzieje, które-mi żyła tyle lat, gnano ją przez z domu, który przywykła uważać za swój, miał jej dość po 6-letnim pożyciu,

stary Adonis, miał jej dość tego dzie-cia. Nie było dla niej mielsca, tylko dla jej dziecka — jej i Zaremby, ona już była niepotrzebnym śmieciem, gratem, który się wyrzuca za okno. Ból, zawód, zraniona ambicja, nienawiść do wszystkiego i wszystkich musiały stworzyć w jej duszy piękny amalgamat najskrajniejszych uczuć, do ja-kiego zdolny jest człowiek.

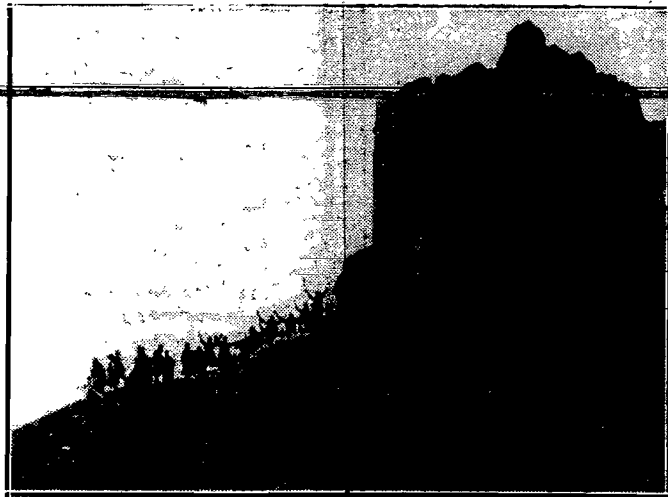
Miała z Zarembo jedno dziecko — mało przyjeść na świat drugie. „Czy nie mogła się ustrzec od następstw, kiedy hasłem obecnem jest świadome macierzyństwo?” — sztyda niektórzy. A jeśli ona chciała utrwalić się w ten sposób w domu Zaremby, zdobyć sobie gwarancję, że jej stąd nikt i nic nie usunie, przywiązując do siebie męż-

czyznie, który choć stary i szpetny, był jednak niepewny, jak onl wszyscy? A jeśli nawet? Czyż to jest przestępstwem? Zapomniała, że mężczyzna uznaje swoje zobowiązania tylko do tej pory, dokąd mu to dogadza, a z chwilą kiedy staje mu się to uciążliwym — zrzuca je i siebie bez skrupułów, zapomniawszy, że tylko atawistycznym przywilejem kobiety jest jej zdolność do przywiązania się, mężczyzna zaś zmienia kobietę na kobietę z łatwością i nie przywiązując do tego zbyt wielki wagi — ot tak jak się zmienia koszułe lub zyletkę do golenia — im częściej tem lepiej, choćby nawet codziennie, o ile go na to stać. O tem wszystkim Rita zapomniała i oto teraz pokutuje za swój błąd! Na ławie oskarżonych siedzi kobieta, której nie znam, nie widziałam i nie zobaczę jej nigdy. Nie wiem, czy jest ona winna, czy niewinna, wiem tylko to, że wiele cierpiała. Nie wiem, jakimi bytybyśmy my, jej siostry — kobiety, gdyby los obszedł się z nami tak niełitościwie i twardo jak z nią, bo w katol, nawet naj-czystszej duszy, są niezbadane labirynty najmroczniejszych prawdopodobieństw, których nawet nie przypuszczamy, że istnieją i dopiero jakiś bodziec z zewnątrz wydobyla je z tainików duszy na światło dzienne. W taki sam sposób, z przerostu jakiejś niewinnej komórki w organizm nie powstałe rak, który toczy i niszczy ciało dotychczas zdrowe. Taki jej dusze toczył rak.

Na życiu Gorgonowej pletno wy-cisnęli mężczyźni, którzy przecieli jej drogę. Kobieta, nie ta wywołona, śmiała chłopczyca, a ta prawdziwa, słaba kobieta, jest częstokroć taką, jaką ją sobie urobi mężczyzna i tylko typy wyjątkowo silne mogą się przeciwstawić despotycznemu wpływowi mężczyzny i oprzeć mu się, gdy on zechce ją pogrozić do zła lub samozatracaenia się. Mał Gorgonowal uczwie i szczerze przyznaje się do winy, że on to zlamal jej życie. Za moralnego sprawcę zbrodni uważam Zarembo, uosobiałającego amoralny i zdegenerowany typ obecnego mężczyzny, bardzo niestety daleki od idealnych typów „chevalliers sans peur et reproche”, należących do przeszłości.

Dopóki mężczyzna jak szakał, będzie zerował na łatwości, utności i wiecznej tesknocie kobiety za uczuciem, dopóki cynicznie będzie nadużywał jej słabości, dopóki słowami świadomie kłamliwymi, przysięgami, które w lego wykretnel i podwójnej etyce nie zobowiązują wobec kobiety do niczego — będzie otumanił jak skodliwym wylewami haszyszu jej umysł, — dopóty będzie ją wtracał wochłanie rozpaczy, zła upadku i zbrodni. A ponieważ ta comedia della vita będzie trwała dotąd, dopóki będzie trwał świat i pieć wszechpotężna będzie triumfowała nad duchem — nauczymy się przeto patrzeć w udręczone dusze kobiece — my siostry-kobiety i nie bądnmy dla siebie wrogami, mając przeciwko sobie najczulszego odwiecznego wroga — mężczyznie

Reza H.



Oddział piechoty japońskiej zdobywa fort w murze ośmiskim.



Na starcie wyścigu najmłodszych ro wierzystów w Barcelonie (Hiszpania).

tylko różnica, że Gorgonowa, o ile zamordowała, w co każdy logicznie myślący człowiek grubo powątpiewa, zamordowała nieswoją rodzioną córkę a dziewczynę, nie potrzebnie wtracającą się w nieswoje sprawy, a nawet niewinnie ją szpiegująca, one natomiast mordują swoje własne. Bogu ducha winne, dzieci.

Mam tutaj na myśli aborty, zabiegi itp. występkę, które, chociaż kołdują z religią i prawem, uchodzą im zupełnie bezkarnie. A. N. (Polesie).

Przeciw obronie

Szanowny Panie Redaktorze! Dziwię się strasznie, że p. Jadwi-ga Kiewnarska, taka uczona kobie-ta, mogła bronić Gorgonową.

Przecież przeciwko Gorgonowej przemawia wszystko. Świadkowie też, zeznali wszystko. Panowie obrocy muszą bronić. Ale żeby bezstronni ludzie mieli taką kobie-tę bronić — tego nie rozumiem. B. Młodawski (Zamość).

RADJO

- 10: Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
- 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
- 12.15: Poranek symboliczny z „Filarmoni Warsz. W przerwie odczyt „Ostatnie zmiany w ubezpieczeniu społecznym a zwłaszcza chorobowym”.
- 14: Odczyt „Zakładanie i porawianie pastwisk”. 14.20: Utwory religijne w wyk. chóru. 14.45: Odczyt „Rola rol-ni
- 15.10: Koncert ork. P. R.
- 16: Program dla młodzieży. 16.25: Płyty. 16.45: Odczyt „W 50-ą rocznicę skropleniu powietrza przez uczo-nych polskich”.
- 17: Utwory fortepianowe. 17.25: Pieśni ww yrk. L. Czechowiczówny.
- 18.00: Muzyka religijna ze Lwowa.
- 19.10: Słuchowisko z Wina „Miesto Santa-Cruz” pg. H. Morawskiego.
- 20: Muzyka włoska. 22: Recital wiołoczelowy.
- 23: Płyty.



Mycie łwa w ogrodzie zoologicznym.

Czytajcie „KINO”

Trybuna Czytelników

Skandaliczna gospodarka miejska m. Janowa Podlaskiego w świetle danych byłej Komisji rewizyjnej

Otrzymałem pismo następujące: Wobec dezorganizacji komisji rewizyjnej Magistratu m. Janowa Podl. na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytym w dniu 21 marca 1932 r. jednogłośnie została powołana na członków Komisji rewizyjnej z grona radnych Antoni Naimuk i Ela-Boruch Epelbaum i z poza rady Stanisław Deszyński. Komisja niezwłocznie przystąpiła do przeprowadzenia rewizji gospodarki miejskiej, gdyż według regulaminu, rewizja winna dokonywać się przynajmniej raz w miesiącu. — przyczem stwierdziła, co następuje: 1) Wice-burmistrz p. Zimiewicz Aleksander nieprawie pobrał 15 zł. diet za trzy posiedzenia Magistratu, których faktycznie nie było. 2) Ławnik Magistratu p. Seweryn Michał nie wyliczył się z pobranej zaliczki dla biednych w kwocie 215 zł. 3) Przewodniczący Rady Scaleniowej p. Torczyński Wacław nie wyliczył się z pobranej z Kasy Miejskiej zaliczki w kwocie 335 zł. na potrzeby scaleniowej. 4) Według rachunku napisanego przez Burmistrza p. Caruka, wypłacono F. Rydlewiczowi 299 zł. 10 gr. za wymalowanie ścian w 2-ach małych pomieszczeniach rzemie. Według zdania Komisji rewizyjnej wypłacono sumą przewyższającą wartość dokonanych robót, prócz tego roboty nie zostały przyjęte przez Komisję gospodarczą. 5) Magistrat zakupił drzewo opałowe 48 mtr. dla Rady Scaleniowej, rachunki pisane przez Burmistrza p. Caruka, lecz brak pokwitowania Rady Scaleniowej z otrzymania tych 48 mtr. drzewa, a następnie brak wykazu, koma Rada Scaleniowa wydała to drzewo. 6) Magistrat wypłacił S. Cytrynbaumowi 180 zł. za 20 mtr. drzewa opałowego dla Komisji Opieki Społecznej. Rachunek pisany przez Burmistrza p. Caruka. Na rachunku brak pokwitowania Komisji Opieki Społecznej w przyjęciu tego drzewa, tak również brak wykazu tych biednych osób, którym drzewo zostało wydane. 7) Ustalono, że dwa akumulatory wymienione w książce inwentarzowej do nowej książki nie zostały przeniesione, przyczem jeden z tych akumulatorów, jak stwierdził Kierownik elektrowni miejskiej p. Bobrysz i zastępca Kierownika p. Brzozowski, został wzięty przez Burmistrza p. Caruka do prywatnego użytku. 8) Wypłacono F. Rydlewiczowi 720 zł. za zrobione 800 sztuk tabliczek numeracji domów, stodoł i placów, licząc 90 gr. za jedną tabliczkę. Zamówienie tabliczek zostało samodzielnie przez Burmistrza, a nie z przetargu lub licytacji. Jednocześnie wartość jednej tabliczki nie przewyższa 50 gr. — przeto nadpłacono 320 zł. 9) Ustalono, że D. Finkielstajn, właściciel restauracji i rozlewni piwa (jeden z najbogatszych kupców m. Janowa), nieprawnie korzystał z prądu elektrycznego bez licznika, poczynając od 1 marca 1931 r. do dn. 9 czerwca 1932 r., czem naraził miasto na stratę 518 zł. 81 gr. — to według cennika na światło od gniazdów. D. Finkielstajn posiadał

11 żarówek, ogółem o 350 świecach i opłacał to opłatę, która opłacał przy liczniku do 1 marca 1931 r. Jaka ilość żarówek była przy liczniku — danych w Magistracie niema. 10) Wypłacono S. Buczyńskiemu 15 zł. za pobór opłat, płaconych w dniu 26 maja 1931 r., dochód zaś z powyższych opłat zaledwie stanowił — 34 zł. (S. Buczyński jest bliskim kuzynem Burmistrza p. Caruka). 11) Magistrat poczynając od lipca 1930 r., zaciągał pożyczki wekslowe, nie mając na to upoważnienia rady miejskiej. Zobowiązań wekslowych na dzień 25 czerwca 1932 r. było na sumę 6.474 zł. 50 gr., większa część weksli bezimienne i oprocentowana na warunkach niekorzystnych dla miasta. 12) Opłaty, należne od uczestników scalenia gruntów, poczynając od 19 listopada 1930 r. stanowią 3.786 zł. 84 gr., Magistrat zaś, według różnych rachunków składanych przez Przewodniczącą rady scaleniowej, bez upoważnienia rady miejskiej, wypłacił 6.830 zł. 08 gr., czyli samowolnie nadpłacił z sum budżetowych miejskich, lub zaciągniętych na niewygodnych warunkach pożyczek — 3.043 zł. 24 gr.

13) Na wniosek radnego F. Wierzbickiego, uprzednio podmówionego przez kuzyna swego pana Caruka, rada miejska uznała, jakoby Komisja rewizyjna, działała u niekorzyść miasta, przeto należy dokonać nowych wyborów na członków Komisji rewizyjnej, co rada miejska, większością głosów uczyniła, a następnie wszystkie za rzuty Komisji rewizyjnej zostały przez Radę większością głosów, odrzucone, czyli przyjęte zostały wnioski Magistratu, tem samem Rada darowała D. Finkielstajnowi 518 zł. 81 gr. za nieprawne korzystanie z prądu elektrycznego. Niezadowolony Zarząd Magistratu poiegalo na tem, że poprzednia Komisja rewizyjna w protokołach swych z dokonanej rewizji go spódarki miejskiej, pisanych własnoręcznie przez Burmistrza p. Caruka, udzielała Zarządowi Magistratu — absolutorium, ta zaś Komisja rewizyjna, wobec ujawnionych nadużyć i niedokładności, tego uczynić nie mogła, a przeto została odwołana. Powołana nowa Komisja rewizyjna, poczynając od sierpnia 1932 roku nie przystąpiła do swych czynności, przeto gospodarka miejska pozostaje bez kontroli.

W dalszym ciągu zarzutów: 14) Za czasów bytności p. Caruka, E. i. do 1929 r., Kierownikem Sklepu Spółdzielczego w Janowie Podlaskim były ujawnione przez specjalnych delegatów od (Związku) Zarządu w Płaterowie niedokładności, przyczem rezultat rewizji wykazał duży brak towarów w Sklepie, a w kasie gotówki, wobec tego p. Caruk był usunięty od kierownictwa — z miejsca. 15) Co do osoby p. Jana Caruka, — to za czasów swego pobytu w Rosji — za rządów bolszewickich, zajmował tam pewne stanowisko, zaś po powrocie do Janowa Podlaskiego, w czasie najazdu bolszewików w 1920 r. gorliwie przyjmował bolszewicką komisję rzy, a następnie urządził zbórkę żyta od mieszkańców m. Janowa Podl. dla wojska bolszewickiego i z racji przybycia bolszewików wygłosił w domu ludowym mowę. W niedługim czasie po wstąpieniu do Janowa Podl. Wojsk Polskich — p. Caruk z rozporządzenia Władz Wojskowych był aresztowany i oddawiony do Brześcia nad Bagiem. Byli członkowie Komisji rewizyjnej przy Magistracie m. Janowa Podlaskiego.

Rada miejska m. Łukowa toczy obrady budżetowe

(Smutne i żalodne wrażenia od strony ga'erji)

Szanowny Panie Redaktorze! Niedawno byłem obecny na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Łukowa, oczywiście na galerji, i spotrzeżeniami swemi chce podzielić się z Panem Redaktorem, diet za cztery miesiące roku 1930. Głównym wątkiem i radnych, oraz skądę wyjaśnienia burmistrza aż nadto oświeciliły dotychczasowa gospodarka magistracka. Ciekawą kombinację tam się przeprowadzało: Burmistrz miasta przed kilku miesiącami przesunął sobie dwa mieszkanie służbowe i z tego tytułu wypłacił sobie więcej niż 3000 złotych, jakiejś różnicy, powstałej z tego powodu i należnej mu za czas przeszły. Gest ten zaakceptowali dwaj ławnicy magistracki, którzy nie umieją już dzisiaj wyjaśnić dlaczego to zrobili. Jeden z nich tłumaczy się, że treść pisma podsuniętego przez burmistrza źle zrozumiał, a drugi — że zupełnie nie rozumiem. Nie przeszkadzało to jednak wcale, że obydwa bodniastki. Teraz dopiero sprawa ta została oddana pod głosowanie, a więc rada miejska stanęła już wobec faktu dokonanego. Największe zainteresowanie wzbudził wśród obecnych ten nieszczęśliwy dodatek mieszkaniowy. Wyszy na światła dziennie wprost nieprawdopodobne rzeczy. Burmistrz od wielu miesięcy mieszkał w budynku magistrackim, korzystał ze światła i opału, i pobierał zupełnie z czystym sumieniem po 51 złotych miesięcznie

dodatek mieszkaniowego. Otrzymał wlec mieszkanie w naturze i doplate do mieszkania. (Nie od rzeczy będzie wturcić, że remont mieszkania dla burmistrza przeliczył 7000 zł.). Niemniej ciekawie „sprawki” od poprzednich wyszły na jaw przy omawianiu zaległych diet ławnika W. Okazało się bowiem, że jak ławnicy, tak radni mieli możliwość pobierać dziennie po dwie, a nawet trzy diety, zależnie od tego, na ilu obiektach byli obecni. Tego rodzaju diet, zdaje mi się, nie zna żadna instytucja pod słońcem, oprócz lukowskiego magistratu. Sprawę diet wątkowano przeszło półtorę godzinę, nie zatając jej definitywnie, i napełniono wątkowanoby drugie tyle, gdyby nie wniosek radnego K., który przyszedł do przekonania, że szkoda na to „czasu i ałasu”, bo jeżeli magistrat mógł wypłacić burmistrzowi w związku z przestępstwami szczeblami przeszło 3000 złotych bez-głosowania, to i sprawę diet

Wszyscy zaś panowie radni, głosujący zawsze „tak”, albo politykający swoje zdania, na widok skierowanego na siebie wzroku burmistrza, są bardziej zależni od niego, niż przypuszczaliśmy. Sa to panowie, którzy wzięli w monopol: czy to wywóz nieczystości z / miejskich ustępów, czy to wazę na targowicy miejskiej — i wcale z tego powodu źle się nie mają, względnie tacy, których synowie, czy to zięciowie są pracownikami kancelaryjnymi magistratu. Wreszcie jest wśród nich radny M., który postanowił wykorzystywać swój talent malarski, i w porozumieniu z magistratem namalował dla całego miasta tabliczki na domy, na których widnieje Nr. i nazwa ulicy. Następnie każdy z właścicieli domu musiał taka blaszkę przyjąć i zapłacić pod groźbą egzekucji, aż 1 zł. 50 gr. za nią. Przecież to jest wprost baskarska cena. Niejeden z malarzy, i napewno najbardziej utalentowany od pana radnego M., namalowałby te same blaszki w cenie od 30 do 50 gr. za sztukę. Rozmawiałem o tem z fachowcami i dlatego pozwalam sobie określić wartość pracy p. radnego. Biorąc pod uwagę że wszystkie wzniesione w lukowskiego magistratu, należy przyjąć do przekonania, że w najbliższym czasie zwróca na to uwagę odpowiedzialnie władze nadzorcze. Łukowiak. (nazwisko znane Redakcji)

70 milionów złotych na pracę Zaczynamy roboty publiczne

Akcja pomocy bezrobotnym, w ciągu trzech lat ostatnich przeszła trzy fazy organizacyjne. Najpierw Naczelny Komitet dla spraw bezrobocia — wielki aparat o charakterze administracyjnym — miał za zadanie tylko doraźną pomoc: dożywianie, uczenie, odziewanie. Organizowanie pracy nie było tam głównym celem. Następnie powołano do życia Fundusz Pomocy Bezrobotnym. W założeniu jego przejawilo się już inne dążenie: do sprawiedliwego podziału pracy w państwie, do doraźnego choćby zatrudnienia największej liczby ludzi niszczonej przez głód pracy. Jesteśmy u progu trzeciego okresu. Tworzy się „Fundusz Pracy”. Rodzi się na zupełnie innych podstawach, oparty o zupełnie inne środki, bogaty w doświadczenie, zdobyte w ciągu poprzednich etapów walki z bezrobociem. Hasłem jego „nie pomagać, a walczyć o pracę”. Nie doraźnie zaspakając głód pracy — a tworząc nowe wartości społeczne, opierając się przystem nie na suchych przepisach i paragrafach, a na warunkach, które niesie nam życie. „Fundusz Pracy” na szczęście nie będzie sam przedsiębiorcą. Będzie ośrodkiem inicjatywy, podziału i kontroli robót. Pójdzie najwłaściwszą drogą popierania każdego realnego projektu społecznego czy prywatnego, który gwarantuje nowe zatrudnienie.

Wszystkie inne wydatki pokryte być muszą z pieniędzy zdobytych poza Funduszem. Ponieważ z pieniędzy tych musi być wypłacona jaknajwiększa liczba „dniówek”, przeto wysokość ich została ograniczona aż do minimum. W Warszawie, Łodzi i na Śląsku robotnik zarabiać będzie 4 złote dziennie — w innych miejscowościach 3 złote. Wiele poświęcenia ze strony robotników trzeba będzie, aby żyć i pracować za taką stawkę. Jedno tylko przeświadczenie może być otuchą. Oto „Fundusz Pracy” nie będzie aparatem urzędniczym i jego własne wydatki nie przytoczą ciężarem nadmiernym ogólnych zamierzeń i planów. Jeżeli te 100 milionów złotych złożone z trudem przez społeczeństwo — ułożą całemu krajowi w ciężkiej walce z głodem pracy, złej będzie zdobyć się na ofiary i płacącemu i pracującemu.

Tej ulgi oczekujemy z niecierpliwością. Na wczorajszym inauguracyjnym posiedzeniu „Funduszu Pracy” zwracano się do przedstawicieli prasy, aby nie przeceniali lub nie doceniaли zgóry jego możliwości i zamierzeń. Dlatego rejestrujemy tylko cele i zamiary. Przy dobrej woli i usilnej pracy siew wczoraj rozpoczęty może wydać plon obfity i radosny.

Zemsta z za grobu... Zniszczyć wszystko! Rejent odczytał ostatnią wolę zmarłego L. groną krewnych wydało okrzyk rozczarowania i oburzenia. Zmarła cały swój majątek ruchomy, pieniądze, oraz papiery wartościowe zapisała na cele dobroczynne, ale na tem nie koniec. Siuchajcie, siuchajcie! Rejent czytał głośno i wyraźnie: „Sklep mój i dom w ogródku...” Tu, gromada krewnych nastawiła uszu. Może, jednak? „Sklep mój i dom w ogródku” prosi, aby egzekutor mego testamentu kazał zniszczyć tak, by pozostało tylko kamień na kamieniu. Plot porabac kwiatnik zrownać z ziemią, porabac drzewa. Na teren pozostały po tem spustoszeniu, nie wpuszczac nikogo! Teren ten nie może być wynajęty n komu, ani sprzedany, nigdy, pod żadnym pozorem”. Krewni, pełni oburzenia, oświadczyli, że odczytanie ostatniej woli Dunarat była wariacją. Logika, a jaka skonstruowała swój testament przyczyna temu. W każdym razie, krewni ci postanowili „zaczepić” ostatnią wolę zmarłej w szkielet.

Genjalny egzekutor

— To są siłakrew dzisiaj moje interesy! Taki Sznabelman powiedział, że grosza nie zapłaci i co go zrobić, co? Odciski chyba go zabiorę z powodu wszystko przepisał na żonę?! Wejść na pierwsze piętro i wyrzucić się na ziemię, leżąc przed domem! — Szefernio nie bądźcie zwarjowani staruszek. Ja znam jednego Mundsztuka, co on wyduśsza gotówkę z ludzi jak najlepsza wyżymaczka. To jest można powiedzieć kat Maciejkiewicz na dłużników. On pana wyciągnie od Sznabelmana całą sumę plus koszty zajęcia. — Dzwoni pan do tego Mundsztuka. — Sie zrozumie samo przez sie bie pięć procent dla mnie. — Jeszcze pieniądze cholera nie widzę! Dzwoni pan już panie Beniek.

— Szefernio nie bądźcie zwarjowani staruszek. Ja znam jednego Mundsztuka, co on wyduśsza gotówkę z ludzi jak najlepsza wyżymaczka. To jest można powiedzieć kat Maciejkiewicz na dłużników. On pana wyciągnie od Sznabelmana całą sumę plus koszty zajęcia. — Dzwoni pan do tego Mundsztuka. — Sie zrozumie samo przez sie bie pięć procent dla mnie. — Jeszcze pieniądze cholera nie widzę! Dzwoni pan już panie Beniek.

— Szefernio nie bądźcie zwarjowani staruszek. Ja znam jednego Mundsztuka, co on wyduśsza gotówkę z ludzi jak najlepsza wyżymaczka. To jest można powiedzieć kat Maciejkiewicz na dłużników. On pana wyciągnie od Sznabelmana całą sumę plus koszty zajęcia. — Dzwoni pan do tego Mundsztuka. — Sie zrozumie samo przez sie bie pięć procent dla mnie. — Jeszcze pieniądze cholera nie widzę! Dzwoni pan już panie Beniek.

— Szefernio nie bądźcie zwarjowani staruszek. Ja znam jednego Mundsztuka, co on wyduśsza gotówkę z ludzi jak najlepsza wyżymaczka. To jest można powiedzieć kat Maciejkiewicz na dłużników. On pana wyciągnie od Sznabelmana całą sumę plus koszty zajęcia. — Dzwoni pan do tego Mundsztuka. — Sie zrozumie samo przez sie bie pięć procent dla mnie. — Jeszcze pieniądze cholera nie widzę! Dzwoni pan już panie Beniek.

W miesiąc później genjalny windykator stanął przed sądem grodzkim oskarżony przez p. Sznabelmana o przywłaszczenie 120 złotych otrzymanych tytułem zadatku na meble. — Najwyższy panie siedzio tu niema mowy o przywłaszczeniu. Ja wziąłem zadatku od pana Sznabelmana, ale niechając wygadałem się z tego do pana Fiszbajna, którego-takowy p. Sznabelman był winien 100 złotych plus procenty. Pan Fiszbajn przyjechał do mnie z komornikiem i mnie te pieniądze zabrali. To ja jestem winen? W jaki sposób? Sąd doszedł do wniosku, że istotnie w działaniu p. Mundsztuka ka brak cech przestępstwa i o skarżonego uniewinnił. W ten sposób p. Fiszbajn odebrał swoje pieniądze. Pan Sznabelman niechając zapłacił dług. A subjekt i windykator troszke zarobili. Tylko tak podobno można w Warszawie jeszcze coś odebrać.

Wierze a 9 kwietnia 1933 Dziś: Marij Juro: Ezechiela ŁONCE Wsch. sl. g. 4.54 Zach. sl. g. 6.22 Wsch. ks. g. 6.47 Zach. ks. g. 4.26

W.ści geldowe BANKNOTY Dol. Stan. Zjedn. 8.88. Marka niemiecka 2.06. PAPIERY LOKACYJNE 3 proc. poź. bud. 41. Dojarówka 54, 10 proc. poź. kol. 101. 5 proc. poź. kol. 36.75. 6 proc. poź. dol. 55. 7 proc. poź. stab. 53.75. 4 proc. poź. inwest. 100. 4 i pół proc. L. Z. Z. 39.75. 4 proc. L. Z. Z. 31. 8 proc. L. Z. m. Warszawa 41.75. 8 proc. L. Z. Czesochowy 36. 8 proc. L. Z. Łódź 38.5. AKCJE .B. Polski 74. SARBONOWE 93.

Zatrudnienie dla większej ilości bezrobotnych plan robót inwestycyjnych w Białymstoku i na terenie województwa

Wojewoda białostocki, p. Marian Zyndram-Kościałkowski, dokonał podziału sum z funduszu pomocy bezrobotnym na zatrudnienie bezrobotnych w Białymstoku i na terenie województwa. Dokonywując podziału, p. Wojewoda położył nacisk, aby pieniądze, które będą wypłacone natychmiast, poszły na

Zebranie rodzicielskie w szkole zawodowej

W szkole dokształcającej zawodowej (ul. Pałacowa 2) odbędzie się dziś o godz. 13-ej zebranie informacyjne dla rodziców i opiekunów uczniów. Proszone są również o przybycie zarządy cechów.

Ogródki działkowe

W gabinecie naczelnika wydziału zdrowia magistratu odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 6-ej wieczorem organizacyjne zebranie towarzystwa ogródków działkowych.

Podwyżka płac

Trwający od dłuższego czasu na tle cennika zatarg w tartaku Rostkiera w Zedni został zlikwidowany. Przedsiębiorca w podwyższył płace przeciętnie o 10 proc., przedstawiając nowy cennik inspektoratowi pracy do zatwierdzenia.

celowe inwestycje, których wykonanie stanowić będzie trwały dorobek w rozwoju Białegostoku i innych miast. Nakreślony przez p. Wojewodę plan przewiduje: urządzenie dzielnicy reprezentacyjnej i regulację rzeki Białki w Białymstoku, budowę szos: Białystok—Augustów, Wolkowsk—Piaski i Grodno—Druksieniki, budowę mostów, konserwację zamku królewskiego w Grodnie. Roboty te pozwolą na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych. Szczegóły w jutrzejszym numerze.

Bojkot towarów niemieckich

W zw. przemysłowców w Białymstoku odbyło się onegdaj zebranie przemysłowców—eksporterów i importerów oraz pośredników w sprawie bojkotu towarów niemieckich. Uchwalono: omijać bezwzględnie tak przy imporcie, jak i przy eksporcie koleje, porty, okręty, pośredników i ekspedytorów niemieckich; nie nabywać żadnych towarów i surowców z Niemiec, ani też pochodzenia niemieckiego, jak to szmat, barwników, wełny, bawełny, kamulki surowych skór i

t. p.; niezwłocznie anulować wszystkie zamówienia, udzielone już niemieckim dostawcom, bądź też na towary pochodzące

Rokowania między włókniarzami

i przemysłowcami przerwane

Strajkujący nie chcą słuchać o obniżce płac 20 proc.

Wczoraj zrana miały się toczyć między Zw. Przemysłowców i delegacją strajkujących włóknarzy dalsze pertraktacje, mające na celu likwidację strajku w tutejszym przemyśle włókienniczym. Na wyznaczone przez inspektora pracy, p. Feddeckiego, posiedzenie stawiała się tylko jedna strona, przedstawiciele Zw. Przemysłowców. Związki robotnicze ograniczyły się do wysłania listu treści następującej:

„Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania i komisji strajkowych

związków włókienniczych klasowego i chrześcijańskiego, komunikujemy, że postanowiono delegacji na konferencję dwustronną w dniu dzisiejszym nie wysyłać, natomiast zakomunikować niniejszem, że ogół strajkujących włóknarzy stoi na stanowisku zawarcia umowy na podstawie cennika z lipca 1932 roku. Jak długo przemysłowcy nie zmienią zajętego przez nich stanowiska, postanowiono uznać wszelkie pertraktacje za bezcelowe”.

Po odczytaniu tego listu przez inspektora pracy—przemysłowcy oświadczyli, że do czasu zmiany stanowiska, zajętego przez robotników, również uważają dalsze pertraktacje za bezcelowe.

W ten sposób rokowania znów utknęły.

Ze strony robotników uzasadniają stanowisko, w wyżej przytoczonym liście, warunkami umowy zbiorowej, na podstawie której zlikwidowano strajk w okręgu łódzkim. W myśl tej umowy włókniarze łódzcy uzyskali podwyżkę pobieranych ostatnio płac faktycznych w wysokości od 5 do 50 proc., w zależności od wielkości zakładu przemysłowego. To też obniżce w Białymstoku płac z 1932 r. o 20 proc. nie może być mowy.

W ten sposób wytworzyła się bardzo trudna sytuacja, z której jednak wyjście znaleźć się musi. Warto nadmienić, że propozycja przemysłowców obniżki płac o 20 proc. robi wrażenie, jakby była zrobiona na wyrost, aby można było z czego opuścić, potargować się.

Spółniczki do kinoteatru objazdowego poszukuje kawaler przystojny, cel matrymonialny. Zgłoszenie pisemne: Kny-szyp. Antoni Sokółski. Grondy kino „Venus”.

nia niemieckiego. Uchwała powyższa obowiązuje od dnia wczorajszego.

Włamanie do „Rolnika” w Sokółce

Do sklepu Spółdzielni „Rolnik” w Sokółce dostali się, rozbrawszy ścianę nieznanymi sprawcy i zabrali większą ilość artykułów spożywczych na sumę około 900 zł. Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujawnienia sprawców włamania.

Zwłoki kobiety

W odległości półtora km. od wsi Rudowlany w pow. grodzieńskim znaleziono w polu rozkładającego się trupa kobiety. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż są to zwłoki mieszkanki Brzostowicy Wiejskiej 60-letniej Jaczulik Anny umysłowo-chorej, która w dn. 30.XII 1932 r. wyszła z domu i zaginęła. Zachodzi przypuszczenie, iż Jaczulik zamarła na polu. Zwłoki zabezpieczone do dyspozycji władz sądowych.

MODERN DZIŚ po raz ostatni Pocz. 5 Ceny od 54 GR.

Człowy film dźwiękowy prod. włoskie

POD CZAREM NEAPOLU

Film pełen uroku włoskiego nieba

MALCOLM TODD
GIORGIO CURTI
w rolach głównych

Przepiękne zdjęcia Neapolu na tle
Wezuwjusza

MELODYJNE PIOSENKI

Od 11-2⁰⁰ pop.

CENY
OD 35 gr.

NABIERAŁSKI

+ S-ka

w roli gł. WILLIAMS HAINES.

APOLLO

DZIŚ Początki: 6¹⁵, 8¹⁵, 10¹⁵
Ceny od 54 gr. w tym 5 gr. na Fundusz Pracy

GENIUSZ ROSYJSKI I WDZIEK FRANCUSKI

Sowiecki reżyser FEODOR OZEP stworzył dla wytwórni francuskiej „PATHE NATAN” arcydzieło p. t.

CO MOŻE

FIGLARNA TREŚĆ
ŚLICZNA MUZYKA

IMPONUJĄCA WYSTAWA
PYSZNA INTRYGA

PARYŻ

(MIRAGES DE PARIS)

Przygody młodziutkiej pensjonarki rzuconej w szalony rytm życia stolicy świata. W rolach głównych

rewelacja Paryża

JACQUELINE FRANCELL

i kapitalny

ROGER TREVILLE

PONADTO

Jedyny film z procesu

GORGONOWEJ

Wizja lokalna na miejscu zbrodni
oraz najnowszy Tygodnik „FOX” m. in. pożar Reichstagu w Berlinie